

## Po co nam imigranci?

Wpisany przez Administrator  
wtorek, 05 stycznia 2016 12:23 -

---



Przez Morze Śródziemne zalewają Europę setki tysięcy uciekinierów. Ich kraje napadnięto, zbombardowano i rozniecono lokalne konflikty. A teraz z tych zrujnowanych, pogrążonych w nędzy i wojnie terenów – wlewają się do Europy fale nieszczęśliwych ludzi .

Nie można im nie współczuć, ale jednocześnie przerażenie ogarnia ludzi przed zalewem obcych – tak kulturowo, religijnie i obyczajowo. Strach podsycany jest płynącymi z ekranów gwałtownymi scenami „najazdu obcych”. Na marginesie – strasząc nas takimi scenami, jednocześnie wszystkie media jak jeden mąż usilnie zachęcają nas do przyjęcia uchodźców, zawstydzając, gdy się opieramy, że zbyt mało współczujemy, jesteśmy mało chrześcijańscy, a nawet nieludscy. Bardziej paranoiczne zestawienie trudno sobie wyobrazić.

Każdy jednak boi się inaczej, a różni jest jedna mała sprawa: miejsca pracy. To jest istota problemu, którą poruszyła w czasie swojej konferencji pani kanclerz Angela Merkel. Powiedziała ona, że „Europa potrzebuje imigrantów, żeby zapewnić wzrost gospodarczy i przybysze znajdą tu miejsca pracy”. Tych kluczowych słów o pracy nie można było znaleźć w przekazach medialnych, a jest to istota problemu, wpływa na podejście społeczeństw i rządów do pytania „po co nam imigranci?”.

Widzimy bowiem z jednej strony bogate kraje Europy, jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania, które mówią „tak”, przyjmujemy uciekinierów, ale inne kraje muszą być „solidarne”. Ci którzy mają być solidarni – to znaczy my, Węgrzy, Czesi, Grecy – są przerażeni. Ani społeczeństwa (tylko 16% Polaków mówi w badaniach, że należy przyjąć uciekinierów), ani rządy (słychać głośne protesty węgierskiego premiera Orbana) nie chcą napływu uchodźców.

Oczywiście podaje się głównie inne argumenty – obyczajowe, religijne, zagrożenie terrorystyczne – ale istota rzeczy tkwi właśnie w miejscach pracy. Dla Europy – tej bogatej, uprzemysłowionej, ale starzejącej się i niechętej do wykonywania najprostszyc prac – imigracja to żadna nowość, to codzienność. Wiele lat temu przyjęto strategię przyciągania

## Po co nam imigranci?

Wpisany przez Administrator  
wtorek, 05 stycznia 2016 12:23 -

---

emigrantów z innych krajów, by napędzić gospodarki tak mocne jak niemiecka czy brytyjska, gdzie brakuje rąk do pracy. Jako Polacy coś o tym wiemy, bo wysłaliśmy tam ponad 2 miliony naszych obywateli, by lepiej zarabiali dla siebie i budowali siłę i dobrobyt tamtych krajów. Ale to mało – w 2013 roku nadano obywatelstwa państw europejskich prawie milionowi nowych osób. Na ponad 500 milionów mieszkańców Unii, co roku przybywa oficjalnie prawie milion nowych imigrantów.

Liderami przyjmowania nowych Europejczyków są kraje bogate: Austria (35 tysięcy), Irlandia (24 tys.), Niemcy (115 tys.), Belgia (35 tys.), Szwecja (50 tys.), Wielka Brytania (207 tys.), Hiszpania (226 tysięcy). Największymi „dawcami” swoich obywateli są: Maroko (86 tys.), Indie (48 tys.), Turcja (47 tys.), Kolumbia i Albania (po 42 tysiące). Polska ma niewielki udział w tym napływie – w 2013 roku obywatelstwo innych krajów Unii otrzymało zaledwie 18 tysięcy Polaków. To tylko oficjalne dane, a poza tym jest ogromna szara strefa, częściowo uregulowana pozwoleniami na pracę, w której na Europę pracują dziesiątki milionów ludzi z całego świata. Świadczy o tym kwota przelewów pieniężnych, które w 2013 roku wyniosły prawie 100 miliardów Euro.

Oczywiście największą wygraną jest pozyskanie najlepiej wykształconych, młodych imigrantów. Liderami w tej konkurencji są takie kraje jak Szwecja, Irlandia, Niemcy, które otrzymują w prezencie nie tylko ludzi, ale na dodatek wykształconych, chętnych do pracy i to za nie najwyższe wynagrodzenie. I tu mamy odpowiedź, dlaczego społeczeństwa protestują przeciwko tej polityce. Nie tylko dlatego, że pojawiają się obcy. Wtedy po prostu robi się to, co zapowiedziała ostatnio Angela Merkel – zwiększa się siły policyjne. Jednak to praca przybyszów jest prawdziwym wyzwaniem. Pojawia się konkurencja, która obniża płace, pogarsza standard życia tych, którzy czują się gospodarzami i zarabiają nie najlepiej. A nowi są gotowi pracować wydajniej i za niższą płacę.

Bardzo mało imigrantów przyjmują takie kraje jak Polska i cała Europa środkowo-wschodnia. Przyczyna jest prosta – te kraje wyeksportowały swoje miejsca pracy, a także znaczne ilości pracowników do bogatej Europy. Nie tworzą miejsc pracy, mają wysokie bezrobocie i niskie płace. Dla takich krajów imigracja jest nieszczęściem, odbezpieczonym granatem, który grozi wybuchem. Imigranci bez pracy to murowane nieszczęście.

Odpowiadając na pytanie zadane w tytule, imigranci nie są nam w Polsce potrzebni, mogą nawet spowodować katastrofę. Jednak bogatym krajom zachodniej Europy są wręcz niezbędni, bez nich nie byłoby zachodniego dobrobytu. Oczywiście wielka fala uchodźców to także wielki problem. Jednak Europa od lat intensywnie pracuje i radzi sobie z takimi wyzwaniami. Jestem przekonany, że nie upadnie przez imigrantów, jak wieszczą fałszywi prorocy.

## Po co nam imigranci?

Wpisany przez Administrator  
wtorek, 05 stycznia 2016 12:23 -

---

### Andrzej Szczęśniak

Źródło: Blog paliwowy Andrzeja Szczęśniaka - [Szczesniak.pl](http://Szczesniak.pl) - Paliwa, Energia, Polityka

**Andrzej SZCZĘŚNIAK** (ur. 1958) - ekspert rynku ropy i paliw, gazu płynnego i ziemnego, bezpieczeństwa energetycznego i polityki energetycznej. Wydawca serwisów internetowych i publikacji branżowych. Publicysta gospodarczo-polityczny, często obecny w programach różnych stacji telewizyjnych. Z wykształcenia kulturoznawca, w latach 80-tych - w opozycji antykomunistycznej, prywatny przedsiębiorca, od 1991 roku w sektorze naftowym, w Polskiej Izby Paliw Płynnych (od 1992, prezes w latach 1995-2001), prezes zarządu Konsorcjum Gdańskiego SA (1999-2002), Polska Organizacja Gazu Płynnego (2002-2006), współpraca z Centrum im. Adama Smitha (2002-2006), od maja do grudnia 2006 r. w Grupie LOTOS S.A., początkowo dyrektor regionu Centrum, od sierpnia Prezes zarządu "LOTOS Partner", obecnie - niezależny. Właściciel m.in. portalu Prawica.net, uczestnik Ruchu na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.

Dziękujemy autorowi za udzielenie zgody na przedruk tekstu.